Nr. 331 | Kraków, sobota 2 grudnia 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 88/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w N-rze 326 czasopisma „Naprzód“ z dnia 27 listopada 1905 artykuł z napisem: „Prowokacya“ w ustępach od słów: „Niechaj oni“ do słów: „na zamknięcie sklepów“ i od słów: „Czy nie wiedzą“ do końca str. 2 łam 1 — zawiera znamiona zbrodni względnie występku z §§ 98 i 305 ust. kar., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach artykułu tego autor chcąc zmusić kupców Krakowa do udziału w strejku, grozi im w razie oporu czynną presyą i uszkodzeniem na ciele i czyny te usprawiedliwia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 28 listopada 1905. Pogorzelski.

INTRYGANCI.

Zmieniły się role na politycznej arenie Austryi: bar. Gautsch z przeciwnika powszechnego głosowania stał się zwolennikiem tej koniecznej reformy, chociaż jeszcze przed dwoma miesiącami z pewnością ani mu się nie śniło, że on właśnie będzie ministrem reformy wyborczej; — ci, co po utrąceniu Körbera zgrupowali się koło Gautscha, jakby koło męża opatrznościowego, teraz nad niczem innem nie pracują, jak nad obaleniem go; — socyaliści wreszcie, którzy po sprzeciwieniu się Gautscha reformie wyborczej. na owej słynnej radzie koronnej, rozpoczęli zaciętą walkę pod hasłem: „precz z Gautschem!“ — dziś tegoż Gautscha bronią przeciw intrygom jego niedawnych przyjaciół. jako ministra reformy wyborczej.

Dzień 28 listopada zmienił w ten sposób fizyognomię polityczną Austryi.

Jak za Taaffego w r. 1893, tak i teraz puszczyki reakcyi łączą się w koalicyę celem obalenia ministra, który wystąpił z projektem reformy wyborczej. Jak wówczas, tak i teraz rolę kierowniczą w tej intrydze objęło Koło polskie; w r. 1893 faktorami koalicyi byli Jaworski i Madeyski, dziś hrabia Leon Piniński objął tę funkcyę, chociaż nie jest posłem, bo go jeszcze dr Körber utrącił, awansując go do trupiarni, zwanej Izbą panów. Hr. Piniński jest dziś maklerem między żywiołami wrogimi powszechnemu głosowaniu. Ale jest jedna zasadnicza różnica między rokiem 1893 a chwilą obecną: *dziś nie da się już w Izbie posłów utworzyć większość koalicyjna przeciw reformie wyborczej*, jak się to stało przed 12 laty. Oprócz Koła polskiego, wszechniemców i garstki feudałów czeskich i niemieckich nikt dzisiaj w parlamencie nie przystąpi do takiej koalicyi. Większość parlamentu już przez ostatnie swoje głosowanie oświadczyła się za powszechnem prawem wyborczem. Więc intryganci próbują dwóch podstępów: usiłują sposobami zakulisowymi utrącić Gautscha, albo też na wypadek, gdyby ten zamysł się nie udał, zepsuć przynajmniej reformę wyborczą, ile tylko się da.

Ale chociaż ster intryg spoczywa w ręku tak wytrawnego intryganta jak hr. Piniński, cała ta akcya nie ma żadnych widoków powodzenia. Stądto taka febryczna gorączkowość u tych intrygantów, rozpaczliwe szamotanie się i — bezradność.

Marzeniem Koła polskiego jest uratowanie przynajmniej *pośrednich wyborów*, bo kurye nie dadzą się już uratować. Zapomocą prawyborów chcieliby szlachcice ocalić przed zagładą szwindle wyborcze, z których rodzą się ich mandaty. Wszelkie intrygi nie zdołają jednak wytworzyć tak mętnej wody, w którejby szlachcice mogli jeszcze dla siebie ryby ułowić. O utrzymaniu prawyborów niema mowy, dla takiego absurdu nie znajdzie się większość w parlamencie. Ale nie ulega kwestyi, że intryganckiego zamachu szlachciców na reformę wyborczą lekceważyć nie można. Poruszą oni wszędzie sprężyny, aby jak najwięcej napsuć, aby jak najwięcej kukułczych jaj do reformy wyborczej przemycić. Co w tej grze intryg mają do roboty demokraci? Czy nie rozumieją oni, że w takiej chwili już przez samo swoje pozostawanie w Kole dopomagają do wszelkich niecnych zamachów i intryg? Powinni oni zrozumieć sytuacyę i nie dać się używać za pionków przez wrogów reformy wyborczej. Jeżeli tę chwilę przeoczą, jeżeli teraz pozwolą się wywieść w pole przez szlachtę, to na nich samych najgorzej się to zemści. Już samo bierne zachowanie się jest przykładaniem ręki do zamachu na prawa ludu, a to bezkarnie nikomu nie ujdzie, bo powszechne prawo wyborcze przejdzie ponad głowami wrogów i niezdecydowanych.

28 listopada

Zwierzyniec. Wygląd świąteczny. Sklepy pozamykane. Wozów nigdzie nie widać. Od rana tylko snują się grupki robotników odświętnie ubranych, spieszących na zgromadzenie. O godzinie $9^1/_2$ szopa i olbrzymi podwórzec w domu Immerglücka wypełniły się po brzegi tak, że wielu musiało zostać na ulicy. Nie przesadzimy, jeżeli ilość uczestników podamy na przeszło 2000 osób.

Przed godz. 10 zagaił zgromadzenie tow. *Francky*, którego też wybrano przewodniczącym. O znaczeniu i celu manifestacyi referował tow. dr *Drobner* z Krakowa. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny do Krakowa na zgromadzenie w Ujeżdżalni. Żandarmerya nie miała powodu do wkraczania. Po drodze snuły się także patrole dragonów.

Rzeszów. Imponująca manifestacya robotnicza w Rzeszowie w dniu 28 listopada b. r. przeszła wszelkie oczekiwania. Wszystkie warsztaty, szynki, i handle pozamykane. Targu wtorkowego niebyło. Żandarmerya i policya utworzywszy kordony na rogatkach miejskich nie puszczała nikogo do miasta.

Świątecznie poubierani wieśniacy maszerowali tłumami na zgromadzenie, kordony jednak żandarmeryi wstrzymywały wieśniaków zabraniając im wstępu do miasta. Z powodu tego olbrzymie masy chłopstwa, zmuszone były wracać się do domów, a tylko kilkaset śmielszych polnemi ścieżkami zdołało przedrzeć się do miasta. W całem mieście nie pracował ani jeden robotnik. Cała klasa pracująca wzięła udział w manifestacyi.

Olbrzymia sala hotelu „Luftmaszyna“ była przepełniona publicznością; szerokie schody, korytarze jak i olbrzymią sień zajezdną hotelu zalały tłumy. Ogromne masy chłopstwa, robotników dziennych nie mogąc się pomieścić zalały obszerny plac przed hotelem. W sali hotelu zagaił zgromadzenie tow. Burda, przewodniczył tow. *Żatki*, zastępcą przewodniczącego wybrano tow. *Spatza*. Jako referenci przemawiali o równem prawie wyborczem tow. dr *Pelzling* i *Burda*.

Na dole w sieni zajezdnej przemawiali tow. Wykopal, Kandziński, Fichhein Klassek i inni.

Według obliczenia ludzi bezstronnych, udział w zgromadzeniu wzięło około 6.000 ludzi.

O godz. 12 w południe uszeregował się olbrzymi pochód, z czerwonym sztandarem na czele. Poważny, majestatyczny pochód, jakiego Rzeszów nigdy nie widział, ruszył ulicami: Kościuszki, Sandomierską, Sobieskiego, rynkiem Nowego Miasta, Gałęzowskiego, pod pomnik Mickiewicza gdzie do tłumów przemówił tow. Burda. Stąd ruszyli demonstranci do rynku przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“ gdzie pod pomnikiem Kościuszki przemówił na zakończenie tow. dr Pelzling.

W czasie mowy tow. Pelzlinga dokonano z ganku magistrackiego fotograficznego zdjęcia manifestacyi robotniczej.

Zapowiedziany na popołudniu spacer demonstracyjny wypadł nadzwyczaj imponująco. Począwszy od godz. 3 popołudniu poczęły się gromadzić na pryncypalnej ulicy Trzeciego Maja tłumy robotników, jak olbrzymi wąż ciągnął przez całą długość ulicy ustawiony w czwórki spacer robotniczy, przeciągając z jednego trotuaru na drugi i zamiatając jak szczotka spacerującą publiczność: „panów i piękne panie“. Otrzymany o godz. 6 wieczorem telegram komitetu wykonawczego o mowie Gautscha został na ulicy przez tow. Pelzlinga publicznie odczytany, poczem tenże wezwawszy zgromadzonych do zakończenia manifestacyi podniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi, poczem tłumy spokojnie się rozeszły.

Imponująca ta spokojem i karnością manifestacya, miała jednak ciekawy i wesoły epizod. Od kilku tygodni, krążyły po świecie najpotworniejsze pogłoski o jakichś zamierzonych mordach, grabieżach. Żydowska burżuazya poczęła zakupywać rewolwery w celu samoobrony, niektórzy nawet przedmioty wartościowe chowali w bezpieczne miejsca. Nietylko żydowską, ale i chrześciańską burżuazyę ogarnęła panika. Na posiedzeniu komitetu żydowskiego w celu niesienia pomocy ofiarom pomordowanych w Rosyi żydów, do którego także i tow. Pelzling został wybrany, zakomunikował rabin Lewita „smutną wiadomość“, że „orgie mordowania żydów, które miały miejsce w południowej Rosyi powtórzą się jak wieść niesie, w naszem mieście w dniu 21 listopada“.

Na puszczeniu tych alarmujących pogłosek zależało najbardziej miejscowej policyi i żandarmeryi. Działając na własną rękę, żandarmi nakazywali właścicielom restauracyj, aby swych lokali nie udzielali socyalistom na zgromadzenia poufne, strasząc „rozbojem“ ze strony socyalistów. Na tow. Burdę zrobiła policya doniesienie karne do prokuratoryi o zbrodnię gwałtu publicznego, której miał się wrzekomo dopuścić, grożąc dorożkarzom rozbiciem powozów, gdyby w dniu 28 listopada pokazali się na mieście. Wezwany do sędziego śledczego w dniu 27 listopada tow. Burda wyjaśnił sprawę, oświadczając, że w rzeczywistości do wszystkich dorożkarzy i właścicieli fiakrów zwrócił się z przedstawieniem, aby w dniu 28 nie wysyłali dorożek na miasto, a szczególnie w czasie pochodu, w interesie publicznego spokoju i porządku.

W południe 27 z. m. gruchnęła po mieście, kolportowana przez policyantów pogłoska, że tow. Burda został przez żandarmów aresztowany. Pogłoska ta miała także na celu szerzenie postrachu, aby w ten sposób osłabić manifestacyę robotniczą. Ponieważ wszystkie tego rodzaju wysiłki policyjne nie osiągnęły zamierzonego celu, przeto żandarmi, nie dając za wygraną, chodzą obecnie po pracowniach i spisują protokóły z robotnikami. Jaki jest cel tych indagacyj żandarmskich — na razie nie wiemy.

Jasło. Pomimo niepogody, deszczu, zimna i błota demonstracya partyi robotniczej w Jaśle udała się nieźle. W pochodzie, złożonym z kilkuset osób, samych robotników, panował wzorowy porządek. Na czele pochodu niesiono ogromny czerwony sztandar, oraz trzy tablice ze stosownymi napisami. Uszeregowani robotnicy zdążali od Niegłowic głównemi ulicami miasta do rynku, śpiewając „Czerwony sztandar“. Przed starostwem, magistratem oraz sądem zatrzymano się i wznoszono gromkie okrzyki: „Żądamy powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania“.

Podczas pochodu pozamykano w rynku i w ulicach, przez które zdążali robotnicy do miasta, sklepy, a tłumy publiczności, zwłaszcza na rynku jasielskim, przypatrywały się tej robotniczej manifestacyi.

Jasielscy robotnicy zdali pierwszy egzamin dojrzałości politycznej. Najmniejsze zajście nie zakłóciło tej uroczystości. Naprożno ściągnięto 30 żandarmów do Jasła. Robotnicy nie dali się sprowokować. Z godnością i powagą demonstrowano, a około południa w zwartych szeregach wrócono do domów.

Zauważyć należy, że ani w szynkach ani w propinacyi nie widziano w tym dniu świątecznym ani jednego robotnika.

Z uznaniem podnieść trzeba, że tak rafinerya w Niegłowicach, jak i stolarnia p. Serglera dobrowolnie zwolniły robotników od pracy w dniu 28 listopada i że tak te zakłady jakoteż i mniejsze zakłady przemysłowe, oraz budowy w Jaśle w tym dniu świętowały, strejk był więc generalny.

Gorlice. Organizacya, miasto i okolica przeżyły chwilę dziejową. Olbrzymia manifestacya za prawem wyborczem, zdała się być świętem. Przygotowania i wysiłki były ogromne, ale skutek pomyślny i imponujący. Na szeregu zgromadzeń poufnych w Gorlicach i *Maryampolu* wyjaśniono cel dzisiejszej manifestacyi, a robotnicy zrozumieli i jednomyślnie proklamowali strejk. Poraz pierwszy w dzień powszedni stanęły fabryki, kopalnie, rafinerye i warsztaty. Już od godziny 6 zrana garnęły się masy do Maryampola, gdzie miało się odbyć pierwsze zgromadzenie ludowe. Ciągłe „Niech żyje strejk“ szło od ust do ust, zastępując zwykłe powitanie. W szczelnie, po brzegi wypełnionej sali Bergmanna, rozpoczęło się zgromadzenie o godz. $8^1/_2$ zrana. Tłumy cisnęły się, lecz nie znajdując miejsca wewnątrz, musiały pozostać w sieni, na ulicy.

Przewodniczył tow. Strobl i Brożyna. Na temat: powszechne, równe prawo wyborcze przemawiał tow. *Fensterblau*. Tow. *Tokarski* omówił rządy szlachty w Galicyi. Okrzykiem na cześć powszechnego prawa wyborczego zamknięto zgromadzenie.

Następnie o godz. 11 uformował się pochód z czerwonym sztandarem na czele. W nieprzejrzanym szeregu z pieśnią na ustach szły czwórki robotnicze, budząc podziw i zapał w mieście. Setki chłopów przybyłych na jarmark łączyły się, a masy rosły, i kiedy jeden koniec był jeszcze w rynku, drugi sięgał na Zawodzie na granicę miasta. W powrocie przemówił koło starostwa tow. Tokarski. Pochód doszedł do fabryki kwasu siarczanego, skąd po okrzykach na cześć prawa wyborczego, wszyscy się spokojnie rozeszli. Licznie skonsygnowaną żandarmeryę pokazano nam przez kratki od okien. O godz. 3 odbyło się drugie zgromadzenie w tym samym lokalu. Przewodniczył tow. Tokarski. O organizacyi, jej znaczeniu, skutkach mówił tow. Fensterblau. W dyskusyi zabierało głos kilku towarzyszów i oklaskami powitany tow. *Strobl*, Czech.

O godz. 6 zamknął zgromadzenie tow. Tokarski okrzykiem: niech żyje organizacya, niech żyje strejk.

Trzebinia. We wtorek 28 listopada zastrejkowała w Trzebini odlewarnia Rudolphiego. Inne fabryki nie stanęły.

Oświęcim. We wtorek, podczas strejku powszechnego, odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne w hotelu Herza przy Rynku. Na sali było blisko 900 osób, około 100 osób stało za drzwiami. Zagaił i przewodniczył tow. *Leśniak*, referował tow. dr *Gumplowicz* z Krakowa. Mowę jego, uzasadniającą żądanie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania i tłómaczącą, dlaczego walka o to prawo właśnie teraz weszła w okres ostateczny i stanowczy, robotnicy często przerywali rzęsistymi oklaskami. Rezolucya została przyjętą jednogłośnie. Po zgromadzeniu robotnicy utworzyli pochód, który z czerwonym sztandarem na czele, śpiewając „Krew naszą długo leją katy“, obszedł Rynek i miasto, a wkońcu, wróciwszy na Rynek, wyruszył stamtąd ku dworcowi kolei, dość odległemu od miasta. Między dworcem kolei a hotelem „Zator“, gdzie się znajduje lokal stowarzyszenia kolejarzy, oraz stowarzyszenia metalowców. pochód stanął; tow. dr Gumplowicz, wzniesiony na ramiona przez robotników, raz jeszcze przemówił, poczem sztandar zwinięto. Kolejarze pruscy, znajdujący się na stacyi, ze zdziwieniem patrzeli na to widowisko, niebywałe w ich kraju. Zresztą i w Oświęcimiu dotąd jeszcze nigdy takiego pochodu nie było.

Przemyśl. Ludność robotnicza Przemyśla święciła dzień 28 listopada wspaniale. Wszystko, co czuje i myśli, wszyscy, u których rozwój wydarzeń politycznych w państwie budzi prawdziwe zainteresowanie, stanęli w tym dniu po naszej stronie. Mieszczaństwo przemyskie, ludzie „na rozmaity sposób“ posiadający, objawili swą żywą sympatyę i piękną solidarność z hasłami bojowemi ludu w ten sposób, że *pozamykali sklepy* na cały dzień. Młyn parowy, zatrudniający przeszło

100 robotników, zatrzymał ruch w dzień strejku politycznego. Warsztaty, pracownie — martwe. Ulice miasta przypominają swą zewnętrzną szatą najuroczystsze święto. Taka cisza, zdaje się, że przechodnie jeno szeptem się porozumiewają.

Za chwilę zmienia się obraz. Straż robotnicza w liczbie 300 towarzyszy przeciąga ulicami miasta, uległego dziś zupełnie potężnemu rozkazowi partyi robotniczej. Wszystko w ładzie. Straż rozprowadza przybyszów z wsi i miasteczek okolicznych do lokalów zgromadzeniowych. Tymczasem ulice roją się tysiącami. W odświętnych szatach przesuwają się grupy, to ku ratuszowi lub Domowi narodnemu, to znów ku Związkowi stowarzyszeń robotniczych. Zwołano trzy zgromadzenia ludowe, a jednak śmiało twierdzić można, że sześć byłoby niewiele. Tak imponującej liczby słuchaczy na każdem z tych trzech zgromadzeń nie widzi się tak często. Przewodniczyli tow. Wolański, Oesterreicher, Wityk, Kossowski i Żołnierz.

Punktualnie o godzinie 11 rozpoczęły się obrady. Mówcy partyjni tow. dr Libermann, dr Mantel, Mełeń, Żołnierz, Szlam, Siwik, akad. Pellersdorf i Siegman omawiali „reformę wyborczą a stanowisko rządu“.

Po uchwaleniu jednomyślnej na wszystkich zgromadzeniach rezolucyi ruszył z rynku, jako punktu zbornego okazały pochód, którego liczba uczestników doszła conajmniej do 25.000 ludzi. Trudno objąć spojrzeniem tę masę falującą, kroczącą we wzorowym porządku przez miasto. Przemyśl biskupi i kołtuński drży przed potęgą manifestacyi. Jakby z pod ziemi wyrastają coraz nowe szeregi. Szare tło haftują malownicze sukmany. Chłopi nadciągnęli bowiem — mimo zakazu starostwa — w pokaźnej liczbie, by stanąć ramię przy ramieniu z robotnikami.

Od czasu do czasu rozlega się okrzyk, potężny siłą tysięcy piersi, rozlega się i odbija głośnem echem o mury domów, własność ludzi posiadających chleb i prawa. Dużo z nich „zmięszało się z tłumem“, reszta spogląda bojaźliwie z okien i „wysoko położonych“ balkonów na sunącą bez końca falę ludową. Działa im na nerwy pieśń rewolucyjna; pospiesznie zamykają okna.

Koło t. zw. wiaduktu (ul. Jagiellońska) usuwają się z szeregów towarzysze kolejarze. Idą z uroczystości robotniczej do ciężkiej pracy zawodowej. Wspaniałą była chwila pożegnania. Na podwyższeniu ustawiła się ta lotna kawalerya organizacyi i powiewając czapkami, żegnała demonstrujących. Gromkim okrzykom nie było końca. Masa uchyla kapeluszy, entuzyazm ogarnia pochód, chór robotniczy intonuje pieśń rewolucyjną. Powoli oddalają się nasi dzielni kolejarze, którzy w liczbie około 400 wzięli udział w manifestacyi.

Plac „na Bramie“ literalnie nabity. Demonstranci idą zwolna, krok za krokiem.

Ponad zwartymi szeregami wznosi się rozwiany czerwony sztandar. Widok jedyny w swoim rodzaju. Znowu brzmią dźwięki hymnu socyalistycznego. Fala głosów się rozpływa. Pochód wszedł w ulicę Mickiewicza, okrążył śródmieście i przystanął u wylotu ul. Dobromilskiej. Tow. Mełeń wznosi okrzyk czci dla solidarności robotniczej, która dokonała tego oto dzieła. Pochód ruszył ku Związkowi Stowarzyszeń robotniczych, gdzie pozemówił tow. dr Mantel.

Po południu odbył się w sali robotniczej koncert, przeplatany humorystycznemi produkcyami. Ztąd ruszono wprost na rynek, gdzie już się zgromadziły nieprzeliczone rzesze ludu. Na obliczach maluje się ciekawość. Liczono najmniej 20.000 ludzi.

W oknie ratusza zjawia się tow. dr Lieberman i podaje do wiadomości telegramy nadeszłe z Wiednia. Zagrzmiały potężne dźwięki „Czerwonego Sztandaru“. Przemówił jeszcze tow. Mełeń, poczem ruszono ku pl. „Na Bramie“, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Ze Lwowa piszą nam: W poniedziałek wieczór odbył się wiec ogólno-akademicki. Olbrzymia sala Danka wypełniła się po brzegi. Wiec zagaił akademik Downarowicz. Referował na temat: „Stanowisko młodzieży wobec powszechnego strejku“ akademik Zagórski. Na wniosek też referenta uchwalono jednomyślnie dla zademonstrowania swego stanowiska przyłączyć się do masowego strejku.

Równocześnie wiecowała w jednej z salek wykładowych politechniki młodzież narodowo-demokratyczna. Wiecowała pod protektoratem ich magnificencyj rektorów politechniki i uniwersytetu. *Sapienti sat.*

Wiec ogólno-akademicki po zakończeniu swoich obrad postanowił udać się na politechnikę i tam bronić swego stanowiska. Daremny trud. Panów, obradujących z rektorami i dla nich, żaden argument nie przekona. Na szczęście, wiecujących na technice szczupła była tylko garstka w przeciwstawieniu do olbrzymiego wiecu ogólno-akademickiego. O charakterze wiecu tego świadczy wymownie okoliczność, że z chwilą, gdy zaczął przemawiać jeden z akademików przyzwoicie myślących, rektor wiec ten rozwiązał. Wezwaniu młodzieży postępowej, by obradować w westibulu i tam liczyć głosy za i przeciw strejkowi, narodowi demokraci i inni karyerowicze akademiccy — nie uczynili zadość. Czy ze zbytniej odwagi?

Otrzymujemy dalej ze Lwowa list następujący pod datą 29 z. m.:

Z okazyi wtorkowej demonstracyi na rzecz powszechnego prawa głosowania, która wypadła wogóle we Lwowie tak wspaniale, jak żadna dotąd demonstracya, pisze „Słowo polskie“ w nrze 544 str. 7, iż „wpływy socyalistów wśród młodzieży zbankrutowały zupełnie, na technice bowiem i audytorya i sale rysunkowe miały codzienny wygląd, to samo w akademii weterynaryi, a na uniwersytecie audytorya były nawet liczniejsze, niż zwykle“.

Jak na politechnice i akademii weterynaryi było, nie wiem z własnego doświadczenia, gdyż interesowałem się jako słuchacz IV roku praw wyglądem sal i kurytarzy uniwersyteckich, dokąd z ciekawości się udałem. Otoż zapewniam Szanowną Redakcyę, że „Słowo polskie“ skłamało bezczelnie, gdyż na uniwersytecie były pustki i prócz słuchaczów teologii obrządku łacińskiego jawiło się wogóle zaledwie kilkudziesięciu słuchaczów, przeważnie z grona niewidzialnej zresztą na uniwersytecie złotej młodzieży, lub tych gryzipiórków, którzy uprawiają rodzaj lichwy na pisaniu wykładów.

Aby dać konkretny, sprawdzić się łatwo dający dowód tego twierdzenia, zliczyłem panów, będących np. dziś na wykładzie profesora Dolińskiego (prawo handlowe): było 54 słuchaczów w sali VI, wczoraj ośmnastu, zwykle zaś bywa o tej porze 60—100 słuchaczów. Wykład profesora Buzeka nie odbył się wcale, gdyż w audytoryum było zaledwie dwóch słuchaczów i to zresztą na wykłady nie uczęszczających, chociaż od 10 lat już prawo studyują nie na uniwersytecie, ale po różnych restauracyach, winiarniach i tinglach! A zauważyć należy, że to również wykład obowiązkowy, na który zapisanych jest z pewnością z 300 słuchaczów, a regularnie uczęszcza na ten wykład najmniej 50—60, tj. tyle, ile sala belkami podparta zmieścić może.

Również nie odbyły się po południu ani seminarya, z wyjątkiem seminaryum prof. Dolińskiego, oraz odpadł wykład prawa politycznego.

Co do innych fakultetów nie potrafię z własnego doświadczenia nic powiedzieć, ale faktem jest, że pustki były na uniwersytecie wielkie i że młodzież akademicka gorący udział wzięła w wspaniałej demonstracyi, o ile tylko nie zalicza się do sodalisów maryańskich lub tombakowej młodzieży.

Sambor. Zgodne oświadczenie się robotników wszystkich zawodów na licznych zebraniach poufnych za strejkiem masowym w dniu otwarcia parlamentu, wywołało w mieście panikę. Najdziksze wieści zaczęły krążyć z ust do ust, podtrzymywane zachowaniem się magistratu i policyi. Rozpowiadano o wtargnięciu chłopów do miasta, o mordowaniu żydów, a co charakterystyczne dla tych wieści, że były one rozsiewane przez wójtów lub pisarzy okolicznych wsi. W dziwnym związku z tem zdaje się pozostawać wystąpienie sekretarza gminnego niejakiego Kostusia, przewodniczącego wszechłajdackiego Towarzystwa „Znicz“, który w jednym z handlów żydowskich wychwalał przed wystraszoną kupcową bohaterskie czyny „czarnych sotni“ w Rosyi i proroczym tonem zapowiadał zbliżenie się dnia sądu dla żydów galicyjskich. Że tak nikczemna kanalia utrzymuje się w magistracie, świadczy tylko o ograniczoności burmistrza dra Steuermana, który dziedzicznie obciążony chorobliwą tęsknotą do tronu biskupiego, opiekuńczemi skrzydłami otacza tego kroju indywidua... Nie mniej omawianą była wiadomość, że policyanci gotując się do zgniecenia rzekomych wybryków „socyałów“, ostrzą szable. Żądna krwi banda, z cuchnącym spirytusem inspektorem na czele...

Przygnębienie było ogromne, ale też nie mniejsze było rozczarowanie, gdy wtorkowy dzień przeminął bez najmniejszego wypadku. Miasto miało niezwykły wygląd. Rankiem już zapełniały ulice grupy robotników i mieszczan. We wszystkich warsztatach i rękodzielniach praca stanęła. Sklepy tylko częściowo pozamykane.

O godz. 11 wielka sala Stow. robotniczych zapełniła się po brzegi. Razem wzwyż półtora tysiąca. Na porządku dziennym: „Powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania“. Przewodniczący adw. dr Syrop. Referuje tow. Kobak. Wywodom mówcy towarzyszą huczne oklaski zgromadzonych. Po wezwaniu tow. Schorra, by w demonstracyi zamanifestować uczucia w sposób godny uświadomionych robotników, zamknięto zgromadzenie. Rozentuzyazmowany tłum wylega na ulicę, gdzie do nich przyłącza się ogromna ilość chłopów, którzy nie mogąc się pomieścić w sali, czekali przed stowarzyszeniem. Z sztandarem ogromnych rozmiarów i tablicami na czele posuwa się tłum dookoła rynku. Wróciwszy przed stowarzyszenie, gdzie na olbrzymim placu rozlewa się masa, dochodząca 4000 głów, jeszcze raz przemawia tow. Kobak, poczem zwolna wszyscy rozchodzą się...

Stryj. Dnia 28 listopada był tu strejk generalny; wszystkie fabryki, tartaki i warsztaty stały. Od wczesnego poranku zaroiły się główne ulice, a szczególnie rynek tysiącami robotników świątecznie ubranych. Stryj jeszcze takiego strejku nie widział. Zebrana ze 100 towarzyszów straż porządkowa spełniła swój obowiązek znakomicie, wobec czego żandarmerya i dzielna policya stryjska nie potrzebowała utrzymywać porządku. Na rynku biwakowało wojsko.

O godz. 12 odbyło się w sali Domu narodnego olbrzymie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Żądamy równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa wyborczego“. Olbrzymia sala Domu narodnego, galerya, wszystkie uboczne pokoje, sień, schody były szczelnie wypełnione, a ponadto kilkutysięczny tłum nie mogąc się dostać do środka, oblegał całą ulicę Hosza.

Przed zagajeniem zgromadzenia, zebrani stojąc odśpiewali pierwszą zwrotkę „Czerwonego sztandaru“, poczem tow. Kornberg zagaił zgromadzenie. Następnie do prezydyum wybrano: tow. Piotrowskiego, gospodarza Teodora Derhałę z Zawadowa i tow. Brojdego. Przemawiał tow. Schalit z Tarnopola. Postawioną przez referenta rezolucyę zgromadzeni przyjęli wśród entuzyazmu nieopisanego. Następnie przemawiał Derhało po rusku.

Po zgromadzeniu odbył się przeszło 10.000 ludzi liczący pochód demonstracyjny, na którego czele niesiono olbrzymi czerwony sztandar i tablice z różnymi napisami rewolucyjnymi. Przed dworcem kolejowym, dokąd pochód odprowadził robotników kolejowych, przemawiał tow. Schalit. Schowane na dworcu wojsko zamiast komendy walecznego swego pułkownika, słyszało przemówienie naszego towarzysza. Potem ruszył pochód ku miastu, a przeszedłszy kilka ulic i rynek wrócił pod lokal stowarzyszeń robotniczych, gdzie jeszcze przemawiał tow. Schalit, wzywając do spokojnego rozejścia się, co też demonstranci uczynili.

Demonstracya swoim imponującym poważnym i spokojnym przebiegiem zadała w zupełności kłam rozsiewanym na gwałt przez tutejszych tchórzliwych syonistów i kołtunów wieściom o pogromach żydów w dniu 28 w Stryju.

Borysław. W poniedziałek od godz. 6 wieczorem patrole partyjne rozpoczęły swe urzędowanie. O godzinie 12 w nocy przeraźliwym rykiem syren fabrycznych oznajmiono rozpoczęcie strejku generalnego. Ruch ustał zupełnie. Całą noc patrole robotnicze strzegły porządku. Rano widok był tak wspaniały, że zadziwiał wszystkich. Ani jeden szyb, ani tłocznia nie były w ruchu; ani jeden wóz roboczy, ani jedna dorożka nie przejeżdżały ulicą; sklepy, kawiarnie, cukiernie, trafiki, szynki, piekarnie, wyrąb mięsa itd. wszystko zamknięte szczelnie. Taki nastrój, taki spokój trwał do godziny 12 w nocy we wtorek, a więc całe 24 godzin trwało ogólne bezrobocie. Na przedstawienie władzy, starosta wojska nie sprowadził, a żandarmerya zachowywała się bardzo przyzwoicie. Wogóle cały porządek utrzymywała wyłącznie straż robotnicza, składająca się z 300 członków organizacyi, z przepaskami czerwonemi na ramieniu.

O godzinie 10 rano wymaszerowały trzy pochody (z ulicy Potok, Wolanka i Drohobyckiej od stowarzyszenia), które z czerwonymi sztandarami zdążały na boisko sokole, gdzie odbyło się ludowe zgromadzenie. Boisko to wypełniło się wnet po brzegi, tak, że wystąpiono także na tłokę. Zeszło się prawie wszystko co tylko żyło, z Borysławia, Wolanki, Urycza, Schodnicy, Ratoczyny i Bani (wszędzie tam ruch kompletnie był zatrzymany).

Zgromadzenie to liczyło co najmniej 12 do 15 tysięcy ludzi. Zagaił tow. Gawor. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie tow. Oktawca. Pierwszy przemówił tow. Wohlfeld Maciej. W dyskusyi przemawiał tow. Rychlicki i tow. Recht, poczem przewodniczący o godz. $12^1/_2$ zamknął zgromadzenie, poczem uformował się pochód w trzy oddziały. Każdy oddział składający się z kilku tysięcy głów posiadał na czele czerwony sztandar i tablicę z napisami.

Z pieśniami na ustach, poważnie przeszedł pochód przez ulicę Pańską aż do końca ulicy do rozstajnych dróg. Tu przemówił tow. Wohlfeld, poczem zgromadzeni się rozeszli.

O godz. 3 po południu niezliczone tłumy zebrały się przed stowarzyszeniem; pochód uformował się i ruszono ulicą Drohobycką, Woskową, Potok i Pańską, wrócono przed gminę, gdzie deputacya wręczyła rządowemu komisarzowi memoryał, żądając, aby go przedłożył władzy politycznej. Tłum uczestników i widzów dochodził do 20.000. Stąd ruszył pochód pod stowarzyszenie, gdzie złożono sztandary, a tow. Rychlicki przemówieniem zakończył tę wspaniałą uroczystość. Patrole robotnicze znowu się rozeszły, aby pełnić swój obywatelski obowiązek jeszcze do godz. 12 w nocy.

Demonstracya i strejk masowy w Wiedniu. Pochód mas robotniczych rozpoczął się od placu Karola. Już o 9-ej plac ten i przyległe ulice wypełnione były po brzegi tłumami ludzi, wobec czego naczelny kierownik pochodu tow. Bretschneider widział się zmuszonym dać znak do wymarszu. Na czele szedł komitet kierujący pochodem złożony z tow. Bretschneidera, Huebera, Kubalka, Reumanna, Skareta i Winarskyego, za nimi 500 młodocianych z III dzielnicy, dalej organizacya III dzielnicy z całym lasem sztandarów i tablic (razem 39); następnie dzielnice I, II i XX z robotnikami drukarskimi na czele, z chórem robotniczym w środku, a z 1200 handlowcami na końcu pochodu; organizacye te niosły 82 chorągwie. Odrębną grupę tworzyli robotnicy transportowi, woźnice i tragarze meblowi w swoich ciężkich butach i białych fartuchach, maszerując miarowym ciężkim krokiem. Dzielnica V z licznemi chorągwiami o oryginalnych napisach np. „9 szlacheckich próżniaków wybiera 1 posła“; za nimi idą dzielnice VI, VII i VIII z licznemi grupami na rowerach i grupą kapeluszników w eleganckich cylindrach. Idzie dzielnica IX z tow. Sonnekiem na czele, dalej XIII dzielnica, a nareszcie ogromna organizacya dzielnicy XVI (Ottakring) przeszło 25.000 ludzi, w ich gronie maszerują fryzyerzy ze swojemi odznakami, metalowcy, oraz grupa niosąca niebieską trumnę z napisem: „Do grobu z V kuryą i z przywilejami“.

Najliczniejszym był pochód dzielnicy X (Favoriten). Około 35.000 ludzi maszerowało wśród lasu sztandarów, a główny kontygent stanowili maszyniści, odlewacze, organizacye kobiece, piekarze, cieśle itd. Wielką uwagę zwracała na siebie grupa 2000 ceglarzy z wielką chorągwią. Na końcu szła organizacya kolejarzy w 69 rzędach i robotnicy z Floridsdorfu.

Na czele pochodu postępowała delegacya mająca się zjawić u prezydenta ministrów i parlamentu, za nią delegaci z 86 miejscowości z całej Austryi, a osobno organizacye z pobliskich miast fabrycznych, jak Schwechat, Mödling, Liesing, Siebenhirten itd. — Pochód trwał przez $4^1/_2$ godziny, a najwspanialej wyglądał przed parlamentem, którego rampy i okna obsadzone były przez posłów i ministrów, podziwiających potęgę i spokój tej demonstracyi. Przemarsz przed parlamentem trwał od 11 do $2^3/_4$, a przesunęło się w tym czasie 240.000 ludzi

Do prezydenta ministrów udała się deputacya z 25 członków, prowadzona przez posłów tow. Pernerstorfera, Daszyńskiego i Hybesza, a przemawiał w jej imieniu tow. Jakób Reumann.

Odwrót odbył się w tymsamym porządku kierowany przez tow. Bretschneidera, każda dzielnica przez najbliższe ulice udała się na swój punkt zborny, skąd po krótkiej przemowie nastąpiło rozejście się.

Wiedeń. Robotnicy polscy zamieszkali w Margarethen wzięli masowo udział w wielkiej demonstracyi przed parlamentem; w pochodzie niesiono 2 czerwone sztandary, w pośrodku zaś na 6 metrowym drążku łopatę, na której widniały czerwone litery P. P. S. D., pod łopatą umieszczoną zaś była wielka tablica z napisem: „Precz ze szlachtą!“ Łopata ta robiła wrażenie wielkie na towarzyszach niemieckich, to też na Gussbausgasse zrzucił ktoś z III piętra piękny czerwony jedwabny szal, z którego zrobiono pod napisem kokardę. Wróciwszy z powrotem do Margarethen, odbyli polscy towarzysze zgromadzenie na placu, gdzie przemawiał tow. Terakowski, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“ i zakończono demonstracyę masową.

KRONIKA.

Oszołomiony olbrzymimi rozmiarami naszej manifestacyi wtorkowej „Czas“ dotąd się nie uspokoił. W wieczornym numerze czwartkowym znów wprowadza całoszpaltową rubrykę p. t. „Echa demonstracyi“.

Mają to być głosy czytelników „Czasu“... Jeżeli nie są sfingowane, dają miarę daleko posuniętej zatraty wstydu u tej garści istot ludzkich.

Chwilkę zastanowimy się nad głosem pierwszym.

Piorunuje on przeciwko temu, iż w dniu wtorkowym nie było przedstawienia w teatrze. Piorunować każdemu wolno, gdy jest z czegoś niezadowolony.

Zaraz jednak *ex ungue* można poznać, jak po[illegible]śledniem stworzeniem jest ów — wedle rekomendacyi „Czasu“ — „znany obywatel“, jak nie od[illegible]czuwa on w złości swej granic, poza którem już się poczyna — infamia.

Więc półgębkiem daje do zrozumienia teatralnemu personalowi technicznemu, że tacy „znani obywatele“, jak on, mają sposobność zemścić się podczas dorocznych benefisowych przedstawień [illegible] korzyść tegoż personalu — który, gwoli nieprzerywaniu zabawy takim „znanym obywatelom“ winien się wyrzec wszelkich aspiracyj obywatelskich. Jedną jeszcze przy tej okazyi nauczkę d[illegible] można owemu „znanemu obywatelowi“. Podkreśla on z irytacyą rzekomą sprzeczność, zacho[illegible]

dzącą pomiędzy udziałem robotników teatralnych w jednodniowym strejku powszechnym, a ich corocznymi apelami do „kulturalnej publiczności krakowskiej“, gdy chodzi o przedstawienie na ich korzyść.

Sprzeczności żadnej nie będzie, jeżeli „ów „znany obywatel“ zgodzi się samozwańczo nie zaliczać siebie w poczet „kulturalnej publiczności“...

Nieprzyzwoitością, na którą tylko pseudokulturalny człowiek zdolen sobie pozwolić jest i przypomnienie artystom sceny naszej, że stracić mogą „wyrozumiałość publiczności“.

Co tu ma znaczyć jakaś „wyrozumiałość“? Artyści są utalentowani, lub nieutalentowani; i to w oczach rzeczywiście kulturalnego człowieka decyduje o większem lub mniejszem uznaniu dla ich pracy scenicznej. Ktoby zaś swój sąd o ich talencie chciał opierać na podstawie łaski lub niełaski, jak ów „znany obywatel“ z „Czasu“, ten jest co najwyżej kpem — temu obywatelowi podobnym. Z opinią jednak takiej kategoryi ludzkiej byłoby zbytnią wyrozumiałością się liczyć.

Września w Krakowie? W dniu 28 listopada, jak wiadomo, bardzo wiele rodziców nie posłało swych dzieci do szkół. Rada szkolna z góry postanowiła uważać nieprzybycie do szkoły w tym dniu za usprawiedliwione. Jednakowoż znajdują się między nauczycielstwem krakowskiem jednostki, łaszące się klice stańczykowsko klerykalnej, które grożą dzieciom karami. I tak w szkole św. Floryana na Kleparzu w klasie IV. brakło w dniu 28 listopada około 30 dzieci. Nazajutrz — jak nam donosi jeden z ojców — zagrożono w szkole tym dzieciom, że „jeśli się to jeszcze raz powtórzy, to każdy dostanie 5 patyków, a rodzice zapłacą karę“. To szczególny pedagog, który chce dzieci karać „patykami“ za to, że rodzice nie posłali ich do szkoły! Tym „pedagogiem“, nadającym się do Wrześni, a nie do Krakowa, powinnaby się zająć rada szkolna.

W sprawie zamordowania 9-letniej Kolasówny w Podgórzu odstawiła policya podejrzanego o popełnienie tej zbrodni Eugeniusza Wrońskiego do sądu karnego. Dalsze śledztwo sądowe, oparte na silnych poszlakach przeciw Wrońskiemu, prowadzi sędzia śledczy dr Kisiel.

Małoletni przestępcy. Za żebranie na plantach aresztowała policya 11-letnią Annę Cygankiewicz ze Zwierzyńca, bo pewnej przechodzącej pani przed uniwersytetem, która jej jałmużny odmówiła, groziła podobno przebiciem. Dziecko to już od kilku lat trudni się żebraniną.

W nocy z 24 na 25 listopada włamano się do lokalu Józefa Schneidera, szynkarza przy ul. Wielopole i skradziono tytoń wartości 20 kor., drobną gotówkę i t. d. Sprawców tej kradzieży wyśledzono w osobach 13-letniego Jana Wagnera i 15-letniego Władysława Satały, u których podczas rewizyi znaleziono skradzione rzeczy. Obu osadzono w aresztach policyjnych.

W sprawie kradzieży 27.000 koron. z urzędu pocztowego Nr 6 przy ul. Bożego Ciała wypuściła policya na wolność aresztowanego Kosa, którego niewinność wyszła na jaw. Natomiast aresztowano woźnego tego urzędu Andrzeja S. z powodu sprzeczności w jego zeznaniach. Zaprzeczył on mianowicie, jakoby w czasie pakowania worka był w urzędzie obecny, tymczasem wykazało się, że był przy tem; dalej rozmawiał z kolegami na temat możliwości kradzieży i czekającej za to kary itd. Energiczne śledztwo, w którem bierze też udział delegat dyrekcyi poczt we Lwowie, nadkomisarz Kowarzyk, zapewne wyświetli tę zagadkową sprawę.

Do zawiązywania „czarnych sotni“ nawołuje „Dziennik polski“ — kupców i przemysłowców we Lwowie. Z okazyi strejku wtorkowego, „wywołanego przez socyalistów, którzy ręka w rękę z biurokracyą chcą złamać ruch narodowy“, narzeka „Dziennik polski“ na teror i niewygody, które biedni Lwowianie cierpieli, zarzuca policyi niedołęstwo, a jako jedyne lekarstwo radzi przeprowadzić organizacyę przeciw uroszczeniom socyalistów.

Czy p. Ostaszewski-Barański zapomniał już o „dowodach uznania“, zaaplikowanych mu przed 2 laty u Musiałowicza?

Groźba strejku młodzieży we Lwowie. Czytamy w „Głosie Robotniczym“: Wśród młodzieży lwowskiej szkół średnich panuje gorączkowy ruch od kilku tygodni pod hasłem demokratyzacyi i unarodowienia szkoły. Ster akcyi ujęła w swe ręce młodzież „promienista“ wspólnie z młodzieżą polską demokratyczną (poważnym odłamem młodzieży, który przed rokiem zerwał z narodowymi demokratami i z „Teką“, głównie z powodu reakcyjnego stanowiska wobec rewolucyi w Królestwie). W przekonaniu, że szkoła dla polskiej młodzieży powinna być polską, a nie austryacką, postanowiła młodzież skorzystać z 75 rocznicy powstania listopadowego i urządzić jednodniowy strejk manifestacyjny. Agitacya za strejkiem przeraziła władze szkolne tak, że pozwoliły na urządzenie w dniu 29 listopada we wszystkich szkołach średnich nabożeństw i odczytów. Narodowi demokraci przyszli, jak zwykle, z pomocą władzom i wydali odezwę, ostrzegającą przed strejkiem. Mimo zaklęć i gróźb dyrektorów stanęło we środę zrana około 1000 uczniów pod pomnikiem Mickiewicza, a następnie pociągnęło przez ulice pod szkoły, które nie stanęły do strejku. Dyrekcye pozamykały szkoły na klucz. Mimo to wyskakiwali uczniowie przez okna i przyłączali się do pochodu. Po południu zebrała się ogromna masa młodzieży na cmentarzu, skąd ruszyła pod pomnik Mickiewicza. Na cmentarzu wygłoszono szereg mów, w których sformułowano następujące żądania młodzieży:

1) Zniesienie przywileju w szkole; 2) zniesienie systemu policyjnego w szkole; 3) zniesienie zakazu stowarzyszania i zgromadzania; 4) zniesienie przymusu religijnego; 5) reforma planu nauk i podręczników szkolnych, przedewszystkiem zniesienie obowiązkowej łaciny i greki, oparcie wychowania na naukach przyrodniczych, obowiązkowe nauczanie historyi polskiej z uwzględnieniem dziejów porozbiorowych. Całe wychowanie szkolne winno być owiane duchem narodowym i stwarzać świadomych obywateli kraju. Żądanie zniesienia przymusu religijnego spotkało się z gorącym aplauzem. Mówcy odparli z oburzeniem sejmowe baśnie hr. Tarnowskiego o demoralizacyi młodzieży i zakończyli okrzykiem: „Niech żyje wolna, polska, demokratyczna szkoła!“

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że trzy klasy (V, VI i VII) pierwszej szkoły realnej zostały rozwiązane i zarządzone nowe wpisy. Wobec tego zanosi się ze strony całej młodzieży na samoobronę, która gotowa ujawnić się w postaci strejku szkolnego.

O paralelki polskie na Śląsku. Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej dnia 30 listopada postawił dr Adam następującą rezolucyę:

„Rada miasta Lwowa jak najusilniej protestuje przeciw zamiarowi przeniesienia paralelek polskich seminaryum nauczycielskiego do Ustronia i domaga się od rządu, aby bezzwłocznie przystąpił do utworzenia pełnego seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie“.

W duskusyi między innymi dr Aszkenase podniósł, że w przededniu reformy wyborczej należy z całym naciskiem stwierdzić, że okręg o którym mowa, musi pozostać naszym.

Radny tow. Hudec protestował przeciw pokrzywdzeniu szkolnictwa polskiego na Śląsku.

Następnie rada uchwaliła przez aklamacyę rezolucyę. Z kolei przyjęto sprawozdanie delegata do rady krajowej szkolnej i uchwalono wnioski radców Laskownickiego i Adama w sprawie unarodowienia szkoły.

Stosownie do czwartkowej uchwały krakowskiej rady miejskiej, wysłał prezydent dr Leo wczoraj następujący telegram do Koła polskiego w Wiedniu: „Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu, uznając pozostawienie seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie jako jeden z pierwszorzędnych postulatów narodowych, upoważniła mnie, abym zwrócił się w tej sprawie do Koła polskiego w Wiedniu. W wykonaniu tej uchwały upraszam prezydyum o jak najrychlejsze i energiczne poczynienie kroków celem spełnienia tego narodowego postulatu“.

Porządki na poczcie galicyjskiej. Do wiadomości dyrekcyi pocztowej podajemy, że urząd pocztowy w Jeleśni dopuszcza się rażących nadużyć, nie doręczając numerów „Naprzodu“, tamtejszym abonentom naszego pisma. Również uległa widocznie konfiskacie w tymże urzędzie pocztowym kartka z widokiem, wysłana z Krakowa, a opatrzona marką agitacyjną. Socyalistyczny organ chłopski „Prawo ludu“ jest też szczególnie przedmiotem grabieży poczty prowincyonalnej. Wprawdzie ta masowa kradzież, dokonywana w służbie państwowej poczty nie jest niespodzianką wobec skandalicznego defraudowania przesyłek amerykańskich, cierpianą być jednak bezwarunkowo nie może!

Bierny opór pocztowców. Telegramy donoszą, że urzędnicy i służba pocztowa w Austryi organizuje się do obstrukcyi, a gazety praskie podają nawet, że ma ona rozpocząć się już 6 go b. m. W Pradze odbyło się ostatniej niedzieli ogromne zebranie pocztowców, na którem poddano ostrej krytyce postępowanie rządu; zaś pocztowcy wiedeńscy także zdecydowani rozpocząć bierny opór, choć formalnej uchwały jeszcze nie powzięli.

W ruchu tym biorą udział następujące kategorye: Urzędnicy ruchu (około 8000 głów), dalej pocztmistrze, urzędnicy pomocniczy i manipulantki (11.000 głów), służba pomocnicza (4000 głów). Każda kategorya ma specyalne żądania: urzędnicy domagają się uregulowania i przyspieszenia awansu, pocztmistrze i manipulantki żądają podwyższenia płacy, służba żąda zrównania ich poborów z poborami innych kategoryj służby państwowej, zaś służba pomocnicza i prowizoryczna żąda stabilizacyi i polepszenia płacy.

Podnieść należy, że pocztowcy od szeregu lat w memoryałach, deputacyach, zgromadzeniach itd. stawiali swoje żądania, na co otrzymywali czcze przyrzeczenia. Bierny ich opór naraziłby państwo oraz ruch handlowy na ogromne straty, dlatego spodziewać się należy, że rząd spiesznie uczyni zadość ich uprawnionym żądaniom.

Zagadkowa sprawa. Przed kilku miesiącami ogłosił dziennik budapeszteński „Magyar Szo“, że redakcya dziennika „Magyarorszak“ otrzymała od arcybiskupa Samassy kubana w kwocie 200 tysięcy koron, oraz subwencyę roczną 20.000 K. Redakcya wytoczyła Palylemu, redaktorowi „Magyar Szo“, proces o obrazę honoru; były różne dochodzenia, spisano stosy aktów i nareszcie wyznaczono rozprawę główną na dzień 21 listopada. Rozprawa nie mogła się jednak odbyć, gdyż okazało się, że wszystkie akta zginęły i mimo poszukiwań nie można było ich odszukać. Wdrożono śledztwo celem odszukania sprawcy.

O wybuchu zaburzeń we Władywostoku podaje Pet. ag. tel. następujące szczegóły pod datą 26 z. m.:

„Przybyli onegdaj z Japonii na trasportowcu „Terek“ jeńcy z kwantuńskiej artyleryi fortecznej, z rozkazu głównego dowódcy przyłączeni do władywostockiej artyleryi fortecznej i rozlokowani w barakach na przylądku Czurkina, wczoraj zbuntowali się. Powodem było to, iż kanonier uderzył kapitana Nowickiego, który zmuszony był zabić go.

Szybko zgromadzony tłum port arturców skierował się do klubu oficerskiego, do którego schronił się Nowicki i zażądał jego wydania. Inni oficerowie wyszli z klubu i nakłaniali tłum do rozejścia się. Tłum dwukrotnie zbił i poranił sztabs-kapitana Makowieckiego, który mu perswadował. Wobec położenia bez wyjścia, Nowicki zmuszony był zastrzelić się.

Tłum, wtargnąwszy do klubu, zaczął dopuszczać się gwałtów. Przedkładający tłumowi porucznik Lilejew, poraniony, umarł pod wieczór. Gwałty trwały, dopóki nie nadeszły 13-ta i 14 ta rota artyleryi, które aresztowały port arturców. W tym czasie przybyli wezwani z wojska kozacy.

Oprócz wymienionych oficerów, ranni są ciężko: sztabs-kapitan Timofiejew i porucznik Troickij, lżej kapitan Szklarenko i porucznicy Mitrjakowski i Żaworonkow. Wszyscy ranni są w głowę.

Skąd pochodzi nazwa „chuligan“? Oto kilkanaście lat temu żył w londyńskiej dzielnicy Southwark, wyrobnik irlandzki, nazwiskiem Hooligan, głośny awanturnik, słynący z licznych procesów o gwałt publiczny. Za przykładem Hooligana poszły później w tej samej dzielnicy całe bandy zdziczałych niedorostków, które się włóczyły po ulicach i napadały na spokojnych przechodniów, a czasem także na sklepy. Ich wszystkich nazywano „huliganami“, a wybryki ich „huliganizmem“. Dopiero z angielskiej literatury słowo „huligan“ przedostało się do Rosyan, którzy nieposiadając w swoim alfabecie litery *h*, piszą je przez *ch*.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Czewony bukiet“, kom. w 3 akt. E. Rittnera (nowość).

Niedziela: O godz. 3 popołudniu „Sawantki“, komedya w 5 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Konfederaci Barscy“, dramat w dwóch akt. A. Mickiewicza „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. $7^1/_2$ wieczór: p. Franciszek Mączyński, architekt: „Estetyka mieszkań“.

— **W Kółku Slawistów U. U. J.** odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o godzinie 11 przed południem w Coll. nov. sala 39 uroczyste posiedzenie naukowe ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Reja, na którem p. Tadeusz Mendrys wygłosi odczyt p. t. „Poglądy Reja na Polaka, Polskę i państwo“. Wstęp dla nie-członków 20 hal.

— **Staraniem Związku stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 3 grudnia przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Dzieci muzy“, komedya w jednym akcie i „Joasia płacze i Jaś się śmieje“, operetka Offenbacha w 1 akcie. Początek o godzinie 7-mej wieczór. Wstęp przy kasie 50 hal. Bilety wcześniej nabyte 40 hal.

— **Posiedzenie Zarządu „Chóru“** odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godzinie 10 przed południem. Sprawy bieżące.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Dyskusya nad deklaracyą Gautscha.

Wiedeń, 1 grudnia. Po odczytaniu interpelacyj toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Herold oświadcza, że Czesi z energią będą dążyli do przeprowadzenia reformy wyborczej, nie znaczy to jednak, aby znane postulaty Czechów usunięte być przez to miały z porządku dziennego; postulaty te stały się już kwestyą honoru narodu czeskiego. Co do sprawy węgierskiej — podnosi mówca — prowadzenie państwa na zasadzie dualizmu jest niemożliwem. Trzeba stać na stanowisku, że dalsze trwanie jednolitości monarchii może być uzyskane przez powrót do historyczno-politycznej podstawy państwa. Czesi oświadczają się za powszechnem prawem głosowania z usunięciem tendencyj partyjno-politycznych, bo jest to konieczność państwowa. Mówca przestrzega przed czynieniem trudności w przeprowadzeniu tej wielkiej idei, która wyrazi prawdziwy stosunek sił narodów w Austryi i parlamencie i uczyni zeń parlament prawdziwie ludowy. Mówca ostrzega także przed przymusem i oświadcza, że Czesi wszelkimi środkami dążyć będą do przeprowadzenia wielkiej idei wolności.

Romańczuk zaznacza, że Rusini są bardzo zadowoleni z zapowiedzi reformy wyborczej, albowiem dotychczasowy system wyborczy najbardziej ich krzywdził i spychał do roli podrzędnej. Mówca nie dowierza jednak przeprowadzeniu w pełni zamierzonej reformy, gdyż ze strony Koła polskiego objawiają się już nadzieje, że będą zaprowadzone wybory pośrednie. Byłoby to prowokacyą całego narodu ruskiego i większej części Polaków. Szczegółowo roztrząsał wywody bar. Gautscha i podkreślił, że najważniejszem jest żądanie bezpośredniego prawa wyborczego i zwrócił uwagę, że zapowiedź pośrednich wyborów może spowodować powstanie całego narodu ruskiego. Przy rozdziale mandatów nie należy brać względu na kraj, lecz na narodowość. Mówca jest za wprowadzeniem narodowego katastru wyborczego, ewentualnie bez względu na granice kraju. Proponuje, aby żydom dozwolono uważać się pod względem politycznym za osobny „naród“ (!). Wkońcu występował mówca za przymusem wyborczym i dał wyraz nadziei, że reforma wyborcza umożliwi ludom osiągnięcie równouprawnienia.

Poseł Straucher z powodu nieobecności w Izbie stracił głos.

Wiedeń, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, w dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów, poseł tow. **Hybesz** przemawiając za reformą wyborczą, omawiał krwawe zajścia z dnia 28 listopada, które przypisuje tylko niezręcznemu wmięszaniu się żandarmeryi.

Poseł **Baxa** zaprotestował przeciw temu, by przy reformie wyborczej i nadal utrzymaną została hegemonia Niemców. Czesi stoją na stanowisku czeskiego prawa państwowego i wszystko uczynią, by reforma wyborcza została rozszerzoną także na sejmy. Żądanie dłuższego osiedlenia jest zwrócone specyalnie przeciw ludności słowiańskiej. Z tego powodu powinni się wszyscy Słowianie przeciw temu połączyć.

Po przemowie posła **Choca** który przemawiał po czesku, poseł **Noske** oświadczył się za reformą wyborczą, która może parlament i życie publiczne wyprowadzić z zabagnienia. Jest za proporcyonalnym systemem wyborczym i za utworzeniem trybunału wyborczego, a przeciw junctim między reformą wyborczą, a regulaminem. W końcu wyraził życzenie, by przy reformie Izby panów, uwzględniono także życzenia pracodawców.

Na tem obrady odroczono do poniedziałku godzina 3 popołudniu.

Izba panów.

Wiedeń, 1 grudnia. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godz. 1·30.

Deklaracya Gautscha.

Prezydent ministrów br. **Gautsch** zabrawszy głos oświadczył, iż uważa za swój obowiązek i potrzebę zawiadomić Izbę panów, która w rozwoju historycznym Austryi brała tak chwalebny współudział, o zamiarach rządu w kwestyi reformy wyborczej. Premier jest świadom podniesionych głosów, że rząd w tej sprawie posunął się naprzód. Jednak objawy w społecznem i politycznem życiu naszem usprawiedliwiają rząd w tej mierze, jak też nowe w całej Europie ukształtowanie się ekonomicznych i politycznych stosunków; duchowy rozwój warstw, skazanych na dochód z pracy rąk własnych, oraz fakt, że ruch za zmianą podstawy parlamentu doznał silnego poparcia przez długoletnią jałowość ustawodawstwa, której nie mogły zapobiedz żadne próby uzdrowienia.

To musiało napełnić warstwy produkujące niechęcią i życzeniem nowej, skutecznej reformy parlamentarnego zastępstwa. Reforma ta musi być dokonaną w czasie, w którym rozszerzenie praw publicznych działa pojednawczo i tworzy łącznik między ustawodawstwem a szerokiemi warstwami ludu przez pokojowe współdziałanie.

Historya uczy, że często było błędem odmawiać dzisiaj tego, czego jutro nie będzie można odmówić. Zresztą rząd postępuje po wytkniętej drodze przez ustawodawstwo, gdyż ogólna kurya wyborcza została wprowadzona w tym celu, aby tworzyć przejście do dalszego rozsunięcia praw wyborczych. Wskazuje na sprawozdanie komisyi Izby panów z r. 1896, w tej sprawie. Rząd czyni tylko jeden krok naprzód na drodze zainicyonowanej przez ustawodawstwo, przyczem pragnie uwzględnić prawno-państwowe i narodowe stosunki tak, aby Izba była odzwierciedleniem państwa. Wskazuje na złożone przez siebie w tej mierze oświadczenie Izbie posłów.

Podkreśla misyę, jaka przypada Izbie panów, która właśnie przez swą niezawisłość jest siłą utrzymującą państwo. Dlatego rząd przy głębszem położeniu fundamentów zastępstwa państwa musi mieć także na oku równoczesne podwyższenie siły Izby panów i ukształtowanie jej jeszczę pomyślniej dla rozwoju państwa.

Rząd proponuje rozszerzenie Izby panów z dwojakiego względu. Po pierwsze ma ona tworzyć przeciwwagę spodziewanemu większemu impulsowi ze strony Izby poselskiej, po drugie ma być dostatecznem poparciem dla wielkich interesów państwa. W ten sposób spodziewa się rząd stworzyć konieczną równowagę parlamentarnego życia. W pracy tej spodziewa się rząd pełnego poparcia Izby panów. Nowa reforma wyborcza pogłębi pojęcie państwa i wzmocni wewnętrzną siłę Austryi.

W chwili, kiedy żadna klasa ludności nie będzie ograniczoną w swoich prawach politycznych, państwo będzie mogło żądać, aby więcej zważano na polityczne obowiązki. Może to przywróci równowagę między publicznem prawem a obowiązkiem i przez to samo będzie korzyścią reformy. Kończąc, prosił baron Gautsch o poparcie.

Na wniosek ks. Auersperga uchwaliła Izba panów przeprowadzić dyskusyę nad oświadczeniem br. Gautscha i rozpocząć ją na jutrzejszem posiedzeniu.

Wiedeń, 2 grudnia. W Izbie panów odbyła się wczoraj zupełnie niema demonstracya przeciw projektowanej przez rząd zmianie ustawy wyborczej. Kiedy baron Gautsch ukończył mowę, w całej Izbie nie odezwał się ani jeden oklask, ani jeden z członków nie podszedł z gratulacyami. W poniedziałek z Polaków przemawiać będzie w Izbie panów hr. Piniński przeciw reformie wyborczej.

Stanowisko bar. Gautscha.

Praga, 2 grudnia. Dobrze poinformowany wiedeński korespondent „Prager Tagblattu“ donosi, że pogłoski o zachwianiu stanowiska bar. Gautscha dziś z pewnością nie mają podstawy, bo baron Gautsch cieszy się pełnem zaufaniem korony, która też stanowczo przeprowadzenia reformy wyborczej pragnie. Gdyby Izba chciała obalić bar. Gautscha przez odmówienie prowizoryum budżetowego, to nie zawaha się on ani na chwilę przed zastosowaniem § 14.

Konstytuanta.

Znajdujemy się w przededniu nowej fazy rewolucyi w Rosyi. Mianowicie z Petersburga otrzymaliśmy następującą, zupełnie pewną wiadomość:

„Związek związków“ zwołał Konstytuantę (uczreditielnoje sobranie) do Petersburga na dzień 10 grudnia. W tym celu zwrócił się do wszystkich stronnictw, grup i związków z wezwaniem do wyborów delegatów, którzyby wybrali posłów do Konstytuanty. Na Królestwo mawypaść 6 posłów. **Wybory już się odbywają.**

Rewolty wojskowe.

Bunty wojskowe w Królestwie.

Warszawski korespondent „Nowej Reformy“ donosi pod datą 30 listopada:

W Ostrołęce żołnierze pułku dragonów **spalili koszary, obiwszy przytem srodze pułkownika**. Sprowadzono do uśmierzenia buntu piechotę. — Losy dalsze jeszcze nieznane.

Wczoraj wieczorem **w koszarach artyleryi na Koszykach wybuchły groźne rozruchy.**— Żołnierze wyrzucili z okna I. piętra na bruk wachmistrza, który odniósł ciężkie obrażenia. Sprowadzono piechotę, która internuje wojsko w koszarach, dokoła obstawiono oddziałami wojskowymi. — Bunt ten ma związek z niedawnym w Rembertowie. Żołnierze są okradani i oszukiwani przez feldwebli i wachmistrzów, zarządzających menażą.

Domagają się przeto wszędzie przedewszystkiem ich wydalenia, a następnie podwyższenia żołdu. Również wczoraj żołnierze litewskiego pułku gwardyi zbuntowali się w koszarach na rogu Alei Ujazdowskich i ul. Szucha i spalili piekarnię wojskową. Wskutek tego internowano ich znowu kozakami, a dziś nigdzie już nie widać patroli na mieście z tego pułku. Zastąpiono je innemi, podwoiwszy wszystkie posterunki. Do wszystkich pułków załogi warszawskiej rozesłano rozkazy ciągłego pogotowia. Nawet po domach niektórych ulic porozstawiano oddziały wojsk lub policyi.

W Jabłonnie powstał bunt saperów. W Grochowskiem również zbuntowali się żołnierze. Jako przyczynę buntu wskazują przemówienie popa, który odczytał w cerkwi rzekomy ukaz cara, przyrzekający żołnierzom lepszy wikt i większy żołd. Po powrocie do koszar żołnierze natychmiast zażądali lepszego posiłku, a ponieważ go nie otrzymali, zaczęli niszczyć wszystko; zniszczyli urządzenie koszar i wszystkie uniformy. Sprowadzono wojsko z Warszawy. Przywódców aresztowano. Mówią, że 35 z nich zostało rozstrzelanych.

Bunty na Litwie.

Berlin, 2 grudnia. Z Petersburga donoszą, że w załodze w Grodnie objawia się bunt. Mianowicie artylerzyści rozszerzają odezwę, wzywającą do rokoszu.

Berlin, 2 grudnia. „Lokal Anz.“ donosi z Eydkun, że w pobliskiem miasteczku Wiłkowiszki, zbuntował się wczoraj po południu 8 pułk dragonów i zagraża oficerom śmiercią, jeżeli nie dadzą mu wyższych żołdów. Z Kowna zarekwirowano wojsko.

Bunty w Petersburgu.

Petersburg, 1 grudnia. Pet. ag. tel. donosi pod datą 30 listopada godz. $3^1/_2$ po południu: Według rozpowszechnionej w mieście pogłoski, odbyło się wczoraj w Mikołajewskiej akademii sztabu generalnego, za zezwoleniem dyrektora, zgromadzenie oficerów, na którem zebrani wyrazili sympatyę dla ruchu wolnościowego.

W drugim batalionie saperów gwardyi, wybuchły dzisiaj rozruchy. Żołnierze domagają się uwolnienia aresztowanych wczoraj kolegów.

Strejk na urzędzie telegraficznym właśnie się rozpoczął.

Petersburg, 2 grudnia. Onegdaj aresztowano znaczną liczbę żołnierzy z pułku kirasyerów i huzarów gwardyi, jakoteż z przybocznego batalionu strzelców, ponieważ postawili rozmaite żądania, między temi, by ich nie używano do służby policyjnej podczas niepokojów.

Wiedeń, 2 grudnia. Do „N. Wiener Tagblattu“ telegrafują z Petersburga: Ubiegłej nocy aresztowano w Carskiem Siole 21 żołnierzy z pułku kirasyerów, jako należących do stronnictwa rewolucyjnego. Położenie jest bardzo groźne, dyktatura jest jednak wykluczona z powodu, że na wojsko absolutnie liczyć nie można. Carowa robi przygotowania do wyjazdu z dziećmi za granicę.

Bunt w Sebastopolu.

Petersburg, 1 grudnia. Generalny sztab marynarki otrzymał od wiceadmirała Czuchnina następujący telegram o uśmierzeniu buntu w Sebastopolu z 29 listopada:

„Mieliśmy zamiar uśmierzyć bunt bez walki i osaczywszy buntowników, postawiliśmy ultimatum tj. żądanie bezwarunkowego poddania się. Buntownicy jednakże przeszli do ataku, zabrali 4 torpedowce i wywiesili na nich i na „Oczakowie“ czerwone sztandary. „Oczakow“ dał sygnał. Porucznik Schmidt objął komendę floty i udał się na pokład „Swirepyj“, gdzie go powitano okrzykami Hurra! Schmidt wjechał następnie do portu i wypuścił na wolność osoby, które przedtem uwięził. Nad ranem 28 listopada uzbrojone oddziały zbuntowanych marynarzy zabrały małe parowce, znajdujące się w porcie. Po tem marynarze z „Oczakowa“ i „Pantalejmona“ („Potemkin“) uwięzili oficerów i przeprowadzili ich na „Oczakow“. Popołudniu ataki buntowników się powtórzyły i w jeszcze silniejszym stopniu. Także na innych okrętach, znajdujących się w zatoce, wywieszono czerwone sztandary, z powodu czego zmieniliśmy plan i wystąpiliśmy energicznie.

Porucznik Schmidt oświadczył uwięzionym oficerom, że za każdą próbę działania przeciw marynarzom, zostaną natychmiast powieszeni. O godzinie $6^1/_2$ działa polne otworzyły ogień przeciw okrętom i łodziom buntowników, którzy zajęli stanowisko na południe. Czerwone flagi znikły. Porucznik Schmidt sygnalizował: „Uwięziłem wielu oficerów“. Buntownicy zatopili jedną łódź i rozpoczęli ogień na „Oczakowie“, ale baterye, znajdujące się na stronie północnej i okręty eskadry odpowiedziały także ogniem. Następnie rozpoczął atak torpedowiec „Swirepyj“, na co krążowniki „Kapitan Zaken“ i „Pamiat' Merkuria“ i pancernik „Rostisław“ odpowiedziały silnym ogniem i uczyniły torpedowiec niezdolnym do walki. Tensam los spotkał także dwa inne okręty, z których jeden zatonął.

„Oczakow“ dał 6 strzałów, ale wkrótce wywiesił białą flagę. Eskadra wstrzymała ogień. Na „Oczakowie“ wybuchł pożar, wysłaliśmy natychmiast łodzie dla przewiezienia i ratowania rannych. Porucznik Schmidt w przebraniu majtka usiłował uciec, został jednak porwany i ujęty. Okręt „Bug“, napełniony 300 minami, został przez samego kapitana zatopiony, albowiem obawiano się strasznej eksplozyi.

Podczas ognia, skierowanego na okręt „Oczakow“, baterye polne ostrzeliwały koszary marynarki, z których także odpowiedziano ogniem. Liczba rannych była nieznaczna, pożar na „Oczakowie“ trwał długo i nie można go było ugasić.

Telegram kapitana Bergla, szefa sztabu generalnego admirała Czuchnina donosi, że w nocy 1500 ludzi z 10 mitraljezami poddało się, a koszary zostały obsadzone wojskiem.

Generał Kaulbaurs na podstawie telegramu Czuchnina donosi, że o godzinie 3·50 w nocy 29 listopada buntownicy zostali ostatecznie przez wojsko osaczeni. Ogólna liczba marynarzy, którzy poddali się lub na „Oczakowie“ zostali uwięzieni, wynosi 2000. Pożar na „Oczakowie“ wreszcie ugaszono. Okręt trzyma się jeszcze nad wodą.

W Sebastopolu spokój. Kapitan Sławoczyński, który odniósł w walce cieżkie rany, umarł.

Berlin 2 grudnia. Dzienniki donoszą z Warszawy: Wedle prywatnych wiadomości, nadeszłych z **Sebastopola,** batalion piechoty strzelał w poniedziałek do zbuntowanych żołnierzy piechoty, z których wielu zraniono i zabito. Pułk białostocki napadł na zbuntowanych żołnierzy i znaczną liczbę zabił, resztę **utopiono** w rezerwoarze „Piotr Wielki“. Dwa pułki konnej artyleryi, które w poniedziałek przybyło do Sebastopola, **przyłączyły się do buntu.** Dwa okręty wojenne **opuściły podobno port** w Sebastapolu i odjechały do Odessy.

Wiedeń, 2 grudnia. „N. W. Tagblatt“ otrzymuje z Odessy depeszę, która do Podwołoczysk doszła koleją, z następującemi doniesieniami: Sebastopolskie wiadomości fabrykuje generał Kaulbars według swego uznania. Według tych wiadomości buntownicy zostali wzięci do niewoli. Tymczasem podróżni parowca, który w środę przez Sebastopol przejeżdżał, słyszeli bardzo żywą kanonadę.

Bunt w Odessie.

Wiedeń, 2 grudnia. Z Odessy donoszą do „N. W. Tagblattu“, że panuje tam panika. Pułk saperów zbuntował się, żądając lepszego traktowania i nie chce strzelać do ludzi. Obawiają się nowych rzezi żydowskich. Kaulbars groził prasie represyami na wypadek, gdyby wskutek jej artykułów przyszło do nowych niepokojów. Senat akademicki w liście do Kaulbarsa zapowiada, że jeżeli uniwersytet do 24 godzin nie zostanie otwarty, to otworzą go przemocą.

Bunt we Władywostoku.

Berlin, 2 grudnia. Z Władywostoku donoszą: **Wszystkie domy rządowe zniszczone. Bunt ogarnął wszystkie pułki.** Na stacyi Mandżurya wstrzymano 17 pociągów. Zbuntowani żołnierze zniszczyli mnóstwo składów kolejowych.

Londyn, 2 grudnia. Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Wiadomości z Władywostoka brzmią nader poważnie. Znajdujące się tam wojsko zawiadomiło swych oficerów, że zniszczy całe miasto i wszystkie w porcie stojące okręty i wymorduje wszystkich oficerów, jeżeli do dni pięciu nie zostanie im podany zupełnie pewny termin odesłania ich do Rosyi. Oficerowie są zupełnie bezsilni. Wojsko obsadziło forty. Także połączenie telegraficzne z Charbinem jest przerwane.

Zniesienie stanu wojennego.

Warszawa, 2 grudnia. **Stan wojenny w Królestwie Polskiem został wczoraj zniesiony.**

Zapowiedź deportacyi.

Berlin, 2 grudnia. Według doniesienia „Lokal-Anz.“ z Warszawy, z mokotowskiego więzienia 40 osób z inteligencyi, przeważnie właścicieli dóbr, skazanych w drodze administracyjnej — ma być wysłanych w głąb Rosyi.

Pogłoska o zamachu.

Wiedeń, 2 grudnia. Do „Wr. Mittags Ztg“ donoszą z Petersburga, że krąży tam pogłoska, jakoby jeden z wielkich książąt strzelił do cara i ranił go w prawą rękę.

Berlin, 2 grudnia. „Vossische Ztg“ potwierdza w telegramie z Petersburga, że obiega tam pogłoska o zamachu jednego z wielkich książąt na cara.

Petersburg, 2 grudnia. Wiadomość o zamachu na cara — jak stwierdzają z dobrze poinformowanej strony — jest absolutnie nieprawdziwą.

Strejk pocztowo-telegraficzny.

Berlin, 2 grudnia. Jak tutaj z Moskwy donoszą, centralny urząd pocztowy jest tam strzeżony przez wojsko. Mimo to strejkujący urzędnicy wtargnęli do gmachu i grozili pracującym tam urzędnikom i żołnierzom użyciem przemocy.

Sztokholm, 2 grudnia. Jak szwedzkie biuro korespondencyjne donosi z Haparandy, wczoraj rozpoczął strejk cały personal telegraficzny w Finlandyi; toż samo rozpoczął się wczoraj strejk w Kenei i Tornea.

Po kongresie ziemstw.

Wiedeń, 2 grudnia. Z Moskwy telegrafują, że deputacya kongresu ziemstw z Pietrunkiewiczem na czele uda się dziś do Petersburga.

Aresztowania.

Moskwa, 1 grudnia. (Pet. ag. tel.). Dzisiaj aresztowano przewodniczącego związku właścicieli kawiarń, Pudowskiego, za kierownictwo ruchem strejkowym wśród kolegów. Policya oświadczyła, że każe wszystkich członków komitetu strejkowego aresztować i wydalić.

Władze dały koncesye na wydawanie nowego pisma pod tytułem „Wpierod“ (Naprzód), które ma być rzecznikiem interesów proletaryatu.

Konfiskata austryackiego parowca.

Wiedeń, 1 grudnia. Donoszą tu, że zbuntowani marynarze rosyjscy w Batum obłożyli konfiskatą jeden parowiec austryackiego Lloyda. Austryackie ministerstwo spraw zagranicznych poczyniło natychmiast kroki u rządu rosyjskiego, celem odzyskania okrętu.

Panika na giełdach.

Petersburg, 2 grudnia. Wiadomości z Sebastopola wywołały na tutejszej giełdzie panikę i znaczny spadek kursów. Wszystkie banki zerwały na razie stosunki z klientami i nowych interesów zawierać nie chcą.

Berlin, 2 grudnia. Na wczorajszej giełdzie wszystkie walory rosyjskie spadły. Przesilenie przybiera groźny charakter. Rosyjskie pożyczki spadły o 3 do 6%.

Precz z dotychczasowymi przywilejami i oszustwami wyborczymi!

TELEGRAMY.

Bierny opór służby pocztowej.

Wiedeń, 1 grudnia. Wobec niepokojących pogłosek o zamierzonej biernej rezystencyi służby pocztowej, zapewnia „Fremden Blatt“ że nie ma powodu do takiej ewentualności. Kierownik ministerstwa handlu zarządził wypracowanie programu o polepszeniu płac poszczególnych kategoryi personalu i przyrzekł rozmaitym deputacyom, że starać się będzie o przeprowadzenie tego programu. Urzeczywistnienie programu, którego wypracowanie nastąpi w dniach najbliższych, nie będzie mogło nastąpić odrazu we wszystkich punktach i potrzebne będą jeszcze dalsze rokowania. Mimo tego już wkrótce część życzeń służby pocztowej będzie wypełnioną przez bardzo rozległy awans z okazyi Nowego roku i świąt Bożego Narodzenia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 2 grudnia. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia, że bar. Fejervary był wczoraj na dwugodzinnej audyencyi prywatnej u króla i przedłożył sprawozdanie o sytuacyi politycznej i propozycye gabinetu, poczem po południu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń, 2 grudnia. Wezorajsza niespodziewana audyencya bar. Fejervary'ego u cesarza coraz bardziej utwierdza pogłoskę o jego bliskiej dymisyi. Przytem jeszcze wiadomo, że hr. Khuen-Hedervary bawi w Wiedniu, a jakkolwiek zapewniają, że pobyt ten nie ma żadnego związku z przesileniem, to jednak to nie znajduje wiary.

Do „Zeit“ donoszą z Budapesztu, że ze wszystkich stron potwierdzają, iż na ostatniej radzie gabinetowej skonstatowano otwarcie zupełną beznadziejność polityki rządowej. Bar. Fejervary, jak słychać w Budapeszcie, przygotował na wczorajszą audyencyę manifest, który ogłosić chce na wypadek, gdyby król zgodził się na ostrzejszą politykę i rozwiązanie Izby. Ten manifest zostałby ogłoszony równocześnie z rozwiązaniem, wątpią jednak, czy cesarz się na to zgodzi. Gdyby cesarz się zgodził na zastosowanie ostrzejszych środków, to jeszcze przed 19 grudnia nastąpiłoby rozwiązanie sejmu.

Proces o zamach na Alfonsa.

Paryż, 1 grudnia. Proces przeciw niesłusznie oskarżonym anarchistom Malato i towarzyszom, zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Publiczność przyjęła wyrok oklaskami.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 1 grudnia Sytuacya w szkołach znacznie się zaostrzyła. Studenci wytrwać zamierzają w strejku. Rektorowi dano do pomocy — wojsko. Przesilenie ministeryalne trwa dalej.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 2 grudnia. Izba przerwała posiedzenie po otrzymaniu wiadomości o przesileniu ministeryalnem. Moret otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Przesilenie gabinetowe w Anglii.

Londyn, 2 grudnia. Rada gabinetowa uchwaliła natychmiastową dymisyę i przedłoży ją królowi w poniedziałek.

Londyn, 2 grudnia. Biuro Reutera donosi: Jak słychać, Balfour z początkiem pszyszłego tygodnia uda się do króla, by wręczyć dymisyę. W razie jej przyjęcia, król powoła Campbell-Bannermanna.

Sienkiewicz w polityce.

Sienkiewicz schodzi na bezdroża...

Gdy wyczerpała się przebogata fantazya, gdy przestał snuć nić tradycyi w swych pięknych powieściach, pełnych bajecznie kolorowych obrazów i ogromnie swojskich typów, winien był z godnością złożyć lutnię i zamilczeć. Wspominalibyśmy go — jako wielkiego artystę.

Niestety... Wielki artysta zapałał żądzą laurów wielkiego społecznika i... skompromitował się sromotnie.

Sympatye społeczne Sienkiewicza były nam znane. Ideologia burżuazyi, przeprowadzona w „Rodzinie Połanieckich“, była jaskrawa, sądziliśmy jednak, że Sienkiewicz, „magister elegantiarum“, posiada takt wrodzony, takt, który nie pozwoli mu pisać i mówić o rzeczach, zgoła mu obcych.

Mógł być nietaktownym w rzeczach sztuki, w stosunku do „Młodej Polski“. Można było oburzać się, czy litować, ale wówczas przemawiał artysta — o sztuce.

Przemawiać jednak obecnie publicznie w sprawach społecznych i politycznych, przemawiać w tak poważnych chwilach do narodu rosyjskiego, który nas dobrze nie zna, charakteryzować ruch i stronnictwa, nie mając absolutnie żadnego pojęcia o społeczeństwie i nurtujących go prądach, jest już nie tylko nietaktem, lecz absurdem.

Sienkiewicz, z własnej pobudki, czy pod wpływem pewnej bliskiej mu grupy, napisał ostatnio list do pisma „Ruś“, w którym broni nasze społeczeństwo przed zarzutami, stawianemi mu przez żandarmów, Skałona, Proskurjakowa i wogóle całą czarną sotnię, która żeruje na przestrzeniach Królestwa Polskiego.

Sienkiewicz przekonywa społeczeństwo rosyjskie, że my żadnych rewolucyjnych dążeń nie mamy, że zamięszanie robią tylko rewolucyjne partye, nieliczne, lecz dobrze zorganizowane, składające się z żywiołów obcych narodowi.

Naród — to on, Sienkiewicz, komitet jubileuszowy, z biskupem Ruszkiewiczem na czele, Połanieccy i Płoszowscy,—reszta to obcy.

Do frazesu tego przywykliśmy. Wszak pan Wł. Rabski jest tego samego zdania i pouczał nas o tem, w swym mądrym artykule „My i oni“, wszak i nasi wszechpolacy pisali o nas tak samo, choć w ostatnich czasach tych „obcych“ nawoływali do łączności, w imię solidarności narodowej.

Cóż to za żywioły obce składają partye rewolucyjne?

Japończycy, czy też agenci pruscy?!

Biedny Sienkiewicz sam, zapewne, nie wie.

A że są Ci obcy, to pewne, wielki bajarzu!

Nie płynie w nich krew ani Skrzetuskich, ani Wołodyjowskich, ani Zagłobów, ani Bigielów...

Są to urodzone i obce ci chamy, na których ciąży tylko spólnota matki-ziemi, oblanej sowicie ich krwią i potem, na których ciążą kajdany, nie z ich winy ukute!

Są to obce Ci dusze, utalentowany szlachcicu, na których ciąży ciemnota licznych pokoleń i egoizm herbowych Twych przodków!

Są to zastępy bojowe, równie dzielne i mężne, jak przedstawiane w Twych tendencyjnie malowanych powieściach, choć walczą nie mieczem, a głodem!

Są to zastępy, pełne bohaterów cichych, a wielkich, stokroć większych, niż Twoi Kmicice i Podbipięty!

Są to zastępy ludu, walczącego o wolność i życie!

Lecz Twoim bohaterem — Jarema, zbój, który broczył we krwi potokach ludu ukraińskiego, walczącego również o wolność!

To też stanowisko Twe względem ludu roboczego jest wrogie!

I boli Cię, że rząd carski jest tak głupi i ślepy, że nie chce dać „narodowi“ mieszczańsko-szlacheckiemu swobody, że nie pozwoli mu się organizować do walki z proletaryatem socyalistycznym. I zapewne, gdyby kraj nasz otrzymał autonomię, to p. Sienkiewicz napisałby ostatnią powieść, jako pobudkę do „narodu“, wzywającą go do walki z „obcą“ hołotą.

Aby wszechstronnie oświetlić oblicze społeczne Sienkiewicza, musimy zwrócić uwagę jeszcze na jedną kwestyę.

Sienkiewicz mieszka przeważnie w Warszawie, w tej Warszawie, w której od listopada roku zeszłego leje się krew na ulicach niemal codziennie, w której miały miejsce najstraszniejsze gwałty i mordy, dokonywane na bezbronnych mieszkańcach.

Sienkiewicz mieszka w Królestwie, a więc wie o tych strasznych rzeziach, jakie odbywały się w Łodzi.

Sienkiewicz kocha naród i zajmuje się gorąco jego losami. Gdy miały miejsce znane zajścia we Wrześni w zaborze pruskim, Sienkiewicz nie omieszkał chwycić za pióro, by piętnować rząd pruski publicznie; gdy chodziło o wystąpienie piśmienne przeciwko rządowi pruskiemu, Sienkiewicz zawsze stawał w szeregach oburzonych patryotów i pisał listy; gdy została ostatnio ogłoszona przez tygodnik francuski „Le Courrier Européen“ ankieta „Czy wzrost potęgi niemieckiej jest szkodliwy, czy pożyteczny dla cywilizacyi i rozwoju ludzkości?“, Sienkiewicz nie omieszkał nadesłać listu, w którym nie szczędzi Prusakom policzków i słów gorzkiej prawdy. Czy jednak czytał kto jakikolwiek i gdziekolwiek protest Sienkiewicza przeciwko mordom w Królestwie? Nie! Sienkiewicz takich rzeczy nie pisze, bo ma majątek w Królestwie, lubi Warszawę, a Syberyi poznać nie pragnie. W tych razach Sienkiewicz posiada takt wyjątkowy. Nigdy oburzenie nie przyjmuje szaty zewnętrznej i nie przyobleka się w pismo. Sienkiewicz jest ostrożny.

Gorące uczucia popłacają w powieściach, lecz nie w życiu społecznem i politycznem, a do tego w państwie cara. To też nie uczucia, a polityka realna — dobrze o sobie myślącego i dobrze się mającego filistra — kieruje wystąpieniami p. Sienkiewicza na arenie publicznej.

Wiski.

Listy z Litwy.

Wilno, 24 listopada.

Przyjeżdżając z Warszawy do Wilna, człowiek się czuje obecnie tak, jakby się naraz przedostał z więzienia do kraju wolnego. Kiedy Królestwo odczuwa na sobie cały ciężar stanu wojennego, Litwa cieszy się dziś tą wolnością względną, z jakiej korzysta rdzenna Rosya. Tylko w Białymstoku trwa jeszcze stan wojenny, ale i ten nie daje się prawie odczuwać — tem bardziej, że nawet patrole wojskowe zostały cofnięte do koszar.

Litwa odetchnęła i poczyna się ruszać. Na razie nie znać jeszcze takiego ożywienia, jakie zapanowało w Królestwie po ogłoszeniu obietnic konstytucyjnych, ale widać ze wszystkiego, że Litwa wchodzi na nowe koleje. Ażeby zrozumieć obecną sytuacyę Litwy, trzeba pamiętać, że kraj ten przez 40 lat był poddany uciskowi, o jakim nawet Królestwo nie ma pojęcia. Normalny rozwój ekonomiczny i kulturalny Litwy był zatamowany najzupełniej. Polityka rusyfikacyjna święciła orgie prawdziwe i dziś pracę na wszystkich polach trzeba rozpoczynać od początku.

Rozmaitość narodowościowa czynników składowych ludności Litwy nadaje całemu życiu tego kraju piętno specyficzne. Polacy, Litwini, Białorusini, żydzi — wszystkie te żywioły posiadają swe odrębne interesy i aspiracye, które znajdują wyraz w najrozmaitszych pracach, obecnie rozpoczynanych. Litwini, jakkolwiek stanowią mniejszość ludności miejscowej, zdążyli zorganizować się i skupić najwcześniej. Zniesienie zakazu drukowania czcionkami łacińskiemi umożliwiło powstanie prasy litewskiej. Obok czterech pism, już obecnie istniejących, wkrótce powstaje parę nowych, a wszystkie te pisma stoją albo stać będą na gruncie skrajnego nacyonalizmu litewskiego wprost z chorobliwą zaborczością. Program narodowców litewskich osnuty jest na tem dziwnem uroszczeniu, aby wszyscy, mieszkający w gub. Kowieńskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, uważali się za Litwinów. Tymczasem w gubernii Grodzieńskiej z wyjątkiem kilkunastu wsi w jednym powiecie, Litwinów wcale niema, w Wileńskiej Litwini zamieszkują tylko mniejszą część gubernii, a w Suwalskiej też istnieją dwa czysto polskie powiaty.

Cóż robią wobec tego narodowcy litewscy? Oto ogłaszają oni wszystkich Polaków i Białorusinów na Litwie za spolszczonych lub zbiałoruszczonych Litwinów. Nie mówią oni po litewsku, ale „antropologicznie są Litwinami“—mówią szowiniści litewscy — i muszą kiedyś nauczyć się po litewsku. Mamy więc obok Litwy historycznej, obok Litwy etnograficznej, jeszcze Litwę „antropologiczną“. Otóż dla tej ostatniej narodowcy litewscy żądają autonomii z litewskim językiem w szkołach, sądach i urzędach. W tym skrajnie nacyonalistycznym ruchu rej wodzą księża, występujący z niesłychanym fanatyzmem i bezwzględną nienawiścią wobec Polaków. Od szowinizmu nie są wolne i bardziej demokratyczne żywioły litewskie i w nietolerancyi dla Polaków łączą się one prawie zawsze.

Co do Białorusinów, to masa białoruska pozbawiona jest najzupełniej świadomości narodowej. Białorusini prawosławni rosyjszczeją bardzo łatwo, katolicy tak samo łatwo polszczą się tembardziej, że u Białorusinów-katolików językiem nabożeństwa dodatkowego, kazań i katechizmu jest polski. Ruch narodowy białoruski objął na razie bardzo szczupłą garść inteligencyi — kulturalnie polskiej — i wogóle dziś jeszcze poważniejszego charakteru niema.

Co do żydów, to inteligencya żydowska jest kulturalnie rosyjską, masy podawnemu mówią żargonem i zachowują swą odrębność obyczajową. Syonizm liczy bardzo dużo zwolenników, ale dominującem pragnieniem ogółu żydowskiego jest, aby „strefa osiedlenia“ została zniesiona i aby Żydzi mogli rozsiedlić się po całej Rosyi.

Polacy, pomimo 40-letniego trwania systemu Murawiewa, nie przestali być na Litwie żywiołem ogromnego wpływu. Wielka własność ziemska należy przeważnie do Polaków, w ciągu ostatnich lat 20-kilku wytworzył się poważny zastęp polskiego mieszczaństwa, proletaryat chrześciański miast Litwy jest polski, a i wieś litewska polszczy się w wysokim stopniu — o ile chodzi o Białorusinów katolików. Ale, jeśli pominiemy pracę organizacyjną właścicieli ziemskich, opartą na czysto klasowo-ekonomicznych podstawach — społeczeństwo polskie, jako całość, nic właściwie nie zrobiło nawet pod względem narodowym dla żywiołu polskiego. Praca kulturalna wśród mas stała się monopolem P. P. S., gdyż burżuazyjna inteligencya dopiero teraz poczyna coś niecoś robić.

Względna wolność, jaka istnieje obecnie, po manifeście 30-go października, zastała społeczeństwo polskie na Litwie w stanie dość apatycznym. Jeśli pominiemy szlachtę, która z dużym nakładem energii gotowała się do wyborów do dumy, oraz P. P. S., zasypującą Wilno i inne większe miasta swemi odezwami, to na placu znalazły się tylko bardzo słabe organizacye zawodowe inteligencyi, wchodzące na zasadach federacyjnych do związków ogólno państwowych. Prasę polską na Litwie reprezentował jeden jedyny „Kuryer Litewski“—konserwatywny organ bardzo niepopularnego w sferach polskich, natomiast mile widzianego w kołach rządowych — Korwin-Milewskiego. „Kuryer Litewski“ był jedynem pismem, na które rząd pozwolił.

Po 30-ym października sytuacya zmienia się zasadniczo. Rozpoczynają się manifestacye i zebrania publiczne. Inteligencya polska poczyna skupiać się i wytwarzać ośrodki, mające odegrać rolę jąder przyszłych partyj. I narodowa demokracya wychodzi z ukrycia, a pierwszym jej czynem jest próba (nieudała zresztą) zeskamotowania wielkiego pochodu socyalistycznego na rzecz klerykalizmu przez wprowadzenie jego uczestników do kościoła. Narzucanie się ambitnemu biskupowi Rooppowi z natarczywą pomocą w celu wyzyskania jego wpływów na rzecz interesów narodowej demokracyi, porożniło tę ostatnią z biskupem wileńskim. Roopp zapowiada plakatami na rogach ulicznych, że wkrótce zwoła „wiec katolicki“, który położy fundament pod organizacyę partyi katolickiej.

Tak więc obok stronnictwa konserwatywnego szlachty będziemy mieli niebawem ludową partyę klerykalną, która wobec strasznego prześladowania katolicyzmu, trwającego na Litwie od stu lat bez mała, ma wszelkie widoki powodzenia.

Narodowa demokracya też przystępuje do wytworzenia organizacyi poważniejszej, formuje się również coś na modłę postępowej demokracyi — jednem słowem niebawem będziemy mieli do czynienia z całym szeregiem partyj burżuazyjnych. Wobec tego i nasza partya musi wzmocnić podstawy swego działania i pomyśleć o wzmocnieniu kadrów. Na tym gruncie P. P. S. spotyka się z usiłowaniami dwóch bratnich organizacyj: Litewskiej socyalnej demokracyi i Białoruskiej socyalistycznej Hromady. Nie jest wykluczonem, że w najbliższej już przyszłości nastąpi ścisłe zespolenie się sił wszystkich tych trzech organizacyj. Jakie formy zespolenie się to przybierze, na razie jeszcze trudno orzec. W każdym jednakże wypadku byłoby ono rękojmią na przyszłość normalnego rozwoju ruchu socyalistycznego na Litwie. W kraju, gdzie antagonizmy narodowościowe wysuwają się na plan pierwszy, wspólna praca socyalistów wszystkich narodowości jest koniecznością naglącą, a wytworzenie tej wspólności zadaniem najpilniejszem.

Exexul.

Walka o reformę wyborczą.

Zgromadzenie w Mościskach. Najlepszą odpowiedzią na ostatnie enuncyacye posła „z woli ludu“ hr. Stan. Stadnickiego, wygłoszone dnia 23 listopada b. r. w sejmie, przy debacie nad reformą wyborczą, jest zgromadzenie 150 polskich włościan z domen hr. Stadnickiego, odbyte w niedzielę 26 listopada w Mościskach, a zwołane za zaproszeniami samych włościan.

Zgromadzeniu przewodniczył adwokat dr Korner, a dwugodzinny referat o panowaniu szlachty od najdawniejszych aż do obecnych czasów, o różnych krzywdach ludu, o egoizmie szlachty, o nadużyciach wyborczych i o znaczeniu reformy wyborczej wygłosił p. Z. Skwarko.

Zgromadzeni z wielkiem oburzeniem przyjęli do wiadomości enuncyacye hr. Stadnickiego w sprawie reformy wyborczej, tudzież fakt niejawienia się jego na wiecu w Mościskach dnia 17 listopada b. r., a następnie z wielkim zapałem uchwalili jednogłośnie rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem.

Włościanie narzekali też na czytelnie Towarzystwa Szkoły ludowej, które w interesie szlachciców karmią swych członków samemi głupstwami.

Przegląd polityczny.

Drożyzna mięsa w Niemczech. Parlament niemiecki rozpoczął w czwartek dyskusyę nad interpelacyą socyalistyczną w sprawie drożyzny mięsa.

Poseł Scheidemann (socyalista) uzasadniał interpelacyę. Drożyzna mięsa powstała z powodu, że niemieckie rolnictwo nie jest w stanie pokrywać potrzeb konsumcyi z powodu zamknięcia granic. Memoryał ministerstwa rolnictwa wywołał tylko największe oburzenie.

Sekretarz stanu Posadowsky odczytał następnie oświadczenie kanclerza Rzeszy, wyliczające zarządzenia rządu celem usunięcia drożyzny.

Minister rolnictwa Podbielsky oświadczył, że rząd wcale nie myśli o zarazie bydlęcej w Rosyi. Gdy w Rosyi nastaną stosunki spokojniejsze, rząd wniesie podwyższenie kontyngentu i importu bydła. W sprawie transportu bydła przez Austryę rząd austryacki dnia 22 listopada oświadczył, że stosunki weterynaryjne w Rosyi są jeszcze nadzwyczaj niekorzystne.

Prezydent Ballestrem oświadczył, że minister Podbielsky o pośle Scheidemanie wyraził się, iż tenże jest echem plotek, rozpuszczanych w prasie. Takie wyrażenie nie odpowiada porządkowi Izby.

Na wniosek posła Singera (soc.-dem.) rozpoczęto dyskusyę nad odpowiedzią ministra Podbielsky'ego.

Z literatury i sztuki.

Z teatru komunikują nam: „W małym domku“, komedya Tadeusza Rittnera zjednała w swoim czasie znaczny poklask i odtąd z zajęciem oczekiwały teatry polskie na nowy utwór pisarza takie rokującego nadzieje. Dziś w sobotę wystawia teatr krakowski nową komedyę jego w 3 aktach p. t. „Czerwony bukiet“. Rittner ma prawo zaliczać się do tych pisarzy, których dzieła wywołują zaciekawienie publiczności i prasy, to też dyrekcya uznała za swój obowiązek wystąpić z ostatnim utworem utalentowanego komedyopisarza. W przedstawieniu biorą udział pp. Ordon-Sosnowska, Słubicka, Kośnierska i Jeremi oraz pp. Zelwerowicz, Stanisławski, Leszczyński, Sobiesław, Jednowski, Walewski, Preisner, Bronicz, Zawierski, Węgrzyn i Osterwa.

III koncert symfoniczny odbędzie się w poniedziałek 4 grudnia w teatrze miejskim. Jako pierwszy numer programu zostanie wykonaną Symfonia Es-dur Mozarta. O symfonii tej wyraził się Ryszard Wagner: „Jest to dzieło, w którem geniusz instrumentatorski Mozarta po raz pierwszy przemówił głosem ludzkim“.

W drugiej części koncertu ogólne zainteresowanie budzi: „Poemat symfoniczny“ Rymskiego-Korsakowa: „Baśń o carze Sałtanie“. Rymski-Korsakow, jeden z największych muzyków rosyjskich, znajduje się w pełni rozkwitu swej twórczości. „Poemat symfoniczny“ to jego najbardziej znane i uznawane dzieło na orkiestrę.

„Robespierre“ Litolffa, choć napisany około 1840 r. także po raz pierwszy wykonanym zostanie w Krakowie. Litolff urodził się w 1818 r. w Londynie. Studya muzyczne kończył u Moschelesa. Przez kilka lat był w Warszawie dyrygentem orkiestry teatralnej. Znany współczesnym jako znakomity pianista i kompozytor.

Program rozumowany do „Baśni o carze Sałtanie“ jako też i reszta biletów na koncert 4 grudnia znajduje się w handlu p. Grigara.

W teatrze podczas koncertu sprzedawane będą nuty programu III koncertu symfonicznego, w opracowaniu fortepianowem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych znajduje się w lokalu stow. „Postęp“ (Starowiślna 42, parter). Tam można zapisywać się na członków codziennie między godz. 8 a 9 wieczór, zaś w piątek i niedzielę między 6 a 9 wieczór.

× **Wiedeń,** Obywatele! Robotnicy! W niedzielę, dnia 3 grudnia 1905 roku, punktualnie o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali „zur blauen Weintraube“ V. dzieln. Schlossgasse 5 **Zgromadzenie** ludowe z porządkiem dziennym: 1. „Odpowiedź rządu w sprawie powszechnego głosowania, a lud“. 2. Strejk generalny. 3. Wnioski. O liczny udział w zgromadzeniu uprasza Komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).